

Rok X. Czerwiec 1907 r. Nr. 6.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . 1/2 dolara.
W Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . 2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu
p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

O kłamstwie.

Kto mówi świadomie nieprawdę w zamiarze, by innego wprowadzić w błąd, ten popełnia kłamstwo. I tak dziecko zapytane przez ojca lub matkę, czy było na nabożeństwie w kościele, odpowiada niekiedy: „tak jest“, chociaż od wyjścia z domu bawiło się przez cały czas na ulicy społem ze swoimi rówieśnikami. Taka mowa dziecka jest kłamstwem. Ludzie zwyczajnie kłamią bądź „z potrzeby“, by uchylić od siebie albo od przyjaznych sobie osób jakieś niebezpieczeństwo, bądź w tym celu, aby innemu „zaszkodzić“ bądź aby innych „zabawić“. Jeśli zaś w mowie żartobliwej znajduje się tyle nieprawdopodobieństwa, iż słuchający wyraźnie poznaje nieprawdę, to słowa takie nie są kłamstwem ale tylko żartem.

Jakiekolwiek kłamstwo nawet w najlepszym zamiarze wypowiedziane jest obrazą Boską, cel bowiem nie uświęca środków. Złość kłamstwa pochodzi z trzech przyczyn. Najpierw stąd, iż się sprzeciwia świętości najwyższej Boga, który jest samą prawdą i ojcem prawdy i przeto brzydzi się wszelkim fałszem; powtóre kłamstwo bezczeszcza człowieka, który mówi nieprawdę, ponieważ każdy z nas jest stworzony na obraz i na podobieństwo Boże, aby mówił i miłował prawdę, a tymczasem nie jeden nadużywając wielkiego daru Bożego — mowy, mówi fałsze i tym sposobem staje się podobnym największemu wrogowi Bożemu — czartu, który jest „ojcem kłamstwa“; a po trzecie kłamstwo szkodzi bliźniemu, a poniekąd całemu społeczeństwu ludzkiemu, bo ono pozbawia bardzo często ludzi majątku, sławy, dobrego imienia, zaufania wzajemnego a nieraz nawet sprowadza klęski wielkie na całe narody.

Wprawdzie nie każde kłamstwo jest grzechem śmiertelnym, ale z pewnością staje się grzechem ciężkim, wtedy gdy znieważa Boga w szczególny sposób, gdy ubliża religii, Kościołowi świętemu, czci należnej kapłanów i gdy sprowadza na społeczeństwo znaczne szkody.

Chrześcijanie pierwszych wieków, nauczeni przykładnem ukaraniem Ananiasza i Safiry, którzy wobec świętego Piotra apostoła skłamawszy, nagle pomarli, odznaczali się nadzwyczajnem zamiłowaniem prawdomowności. Opowiada święty Augustyn w swojej księdze o kłamstwie, iż Firmus, biskup Tagasty w Afryce ukrył w swoim domu pewnego młodzieńca niewinnego, którego słudzy cesarscy szukali na stracenie. A gdy nareszcie idąc za poszlakami wstąpili do mieszkania świątobliwego biskupa i zapytali, kędy ukrył młodzieńca przez nich szukanego, odpowiedział im, iż kłamać nie może, ale też i wydać nie może miejsca, gdzie młodzieniec jest ukryty. Tą odpowiedzią rozdrażnieni siepacze zaczęli męczyć biskupa w rozmaity sposób, ale bez skutku. A gdy tę sprawę

doniesiono cesarzowi, który, lubo poganin, podziwiał bohaterską prawdomowność i miłość bliźniego biskupa, ułaskawił młodzieńca, który się ukrywał w domu biskupim. A znowu pisarz kościelny Metafrast opowiada o Antymie, biskupie Nikomedyi, który na rozkaz cesarza Maksymiana miał być ujęty i zabity. I przydarzyło się, iż żołnierze cesarscy, którzy śledzili świętego biskupa, głodem przyciśnięci weszli do domu, w którym ukrywał się Antym i prosili o posiłek. Antym z największą uprzejmością ugościł ich, a po obiedzie zapytany, czy nie wie, kędy przebywa biskup skazany na śmierć przez cesarza, odpowiedział im spokojnie: „Ja jestem tym, kogo szukacie; prowadźcie mnie, dokąd chcecie“. Żołnierze gościnnością biskupa pozyskani zaczęli mu przedstawiać, iż nie potrzebują go ze sobą brać, gdyż łatwo im będzie powiedzieć cesarzowi, że Antyma nie znaleźli. „Tego nie czyńcie, moje dzieci“, odrzekł święty, „ja nie chcę, abyście zapomocą kłamstwa ratowali moje życie; ja wolę umrzeć raczej aniżeli mam być powodem do kłamstwa“. Potem poszedł ze żołnierzami i umarł smiercią męczeńską.

Już poganie nie nawidzieli kłamców: cesarz rzymski Klaudyusz kazał po śmierci pewnego Rzymianina znanego z kłamstwa zburzyć jego dom, a dzieci wysłał na wygnanie. Kłamca traci wszelkie znaczenie i wszelką wiarę. Sam czyni się znienawiedzonym Bogu i ludziom. Znanemu kłamcy nie wierzy nikt, choćby wyjątkowo mówił prawdę. Pasterz pewien zwiódł kilka razy innych wołaniem: „Ratujcie, wilki idą“. Zbiegli się nieraz ludzie na to jego wołanie, a przekonawszy się, że zostali zwiedzeni, z pogardą odeszli od kłamcy. Raz zaś pojawiły się naprawdę wilki i rozszarpały większą część stada. Tym razem krzyczał z całej siły pasterz, wzywając ratunku ludzi, ale nikt mu nie przyszedł na pomoc.

Nieraz nieznaczne kłamstwo pociąga za sobą bardzo smutne następstwa. Razu jednego cesarz Teodozy otrzymał w darze nie zwykłej wielkości jabłko frygijskie. Natychmiast posłał je swojej ukochanej żonie, cesarzowej Eudoksyi. Ta zaś nie mając na myśli nic złego, posłała je znowu Paulinowi ministrowi dworu, mężowi wysoce uczonemu, cnotliwemu i niezwykle zasłużonemu około państwa. Paulin zaś oddany całem sercem swojemu monarsze bez namysłu posłał je zaraz cesarzowi. Teodozy zazdrością uniesiony pobiegł bez odwłoki do cesarzowej i zapytał ją, co zrobiła z jabłkiem, które je był posłał. Zmieszana tem pytaniem, aby uchylić od siebie podejrzenie niesłuszne rzekła bez należytej rozwagi, że jabłko właśnie zjadła. Cesarz zapytał ją powtórnie, a ona odpowiedziała jak pierwej, ratując się kłamstwem, do którego dodała jeszcze przysięgę. Na to Teodozy najwyższym gniewem rozpalony okazał, jej jabłko i dowiódł jej kłamstwa. Zaślepiony namiętnością sądził, że już nie potrzebuje dalszych dochodzeń winy Eudoksyi i Paulina i wydał pospiesznie wyrok śmierci na Paulina a cesarzowę skazał na wygnanie. Oto skutki kłamstwa z potrzeby. A teraz mamy przykład, że i kłamstwo dla żartu sprowadza smutne następstwa. Pewien człowiek zamożny zwykł był zwodzić ludzi dla żartu każdego dnia 1. kwietnia. Otóż jednego roku 1. kwietnia podróżującemu wieśniakowi powiedział, że właśnie odebrał wiadomość, iż dom wieśniaka się pali, a z nim połowa wsi; usłyszawszy to włościanin, upadł w tejże chwili martwy na ziemię. Oto się sprawdza: Język to mały członek, jak powiada święty apostoł Jakób (Jak. 3. 5.), jest jednak sprawcą wielkich rzeczy. — Jeśli kłamstwo dla żartu źle działa, tem bardziej smutne następstwa sprowadza kłamstwo złośliwe. Gdy naród wybrany wyszedłszy z Egiptu przybył do pustyni Faran, rzekł Pan Bóg do Mojżesza (4 Księga Mojżesza rozdz. 13.): „Poślij męże, którzyby oglądali ziemię Chananejską, którą mam dać synom Izraelowym, po jednym z każdego pokolenia, z przedniejszych“. I posłał Mojżesz męże przedniejsze, których te są imiona: z pokolenia Ruben-Samna, z pokolenia Juda-Kaleb, z pokolenia Simon-Safat, z pokolenia Izachar-Igal, z pokolenia Efraim-Ozeasz, którego Mojżesz nazwał „Jozue“, z pokolenia Benjamin-Falty, z pokolenia Zabulon-Gaddiel, z pokolenia Manasse czyli Józefa-Gaddi, z pokolenia Dan-Ammiel, z pokolenia Aser-Sthur, z pokolenia Neftali-Nahabi, z pokolenia Gad-Guel. Na odchodnem rzekł Mojżesz do mężów: „Oglądajcie ziemię, jaka jest, i lud, który jest obywatelem jej, jeśli jest mocny albo słaby; jeśli ich mała liczba czy więcej; jaka ziemia: dobra czy zła; jakie miasta: murowane czy bez muru; przynieście nam z owoców ziemi“. A gdy poszli, wyszpiegowali ziemię od puszczy Sin aż do Rohob; urznęli gałąź winną z jagodą jej, którą nieśli na drągu dwaj mężowie; oprócz tego zabrali na okaz nie mało granatów i fig; i wrócili się za czterdzieści dni i stanęli przed Mojżeszem i Aronem i wszystkiem zgromadzeniem synów Izraela, zdając sprawę z wyprawy następującemi słowy: „przyszliśmy do ziemi, do

której nas posłałeś, która zaiste opływa mlekiem i miodem, jako z tych owoców poznać można, ale obywatele ma bardzo mocne i miasta wielkie i murowane; ziemia, którąśmy przejrzeli, pożera obywatele swe (t. j. niezdrowa jest), lud, któryśmy widzieli, jest wysokiego wzrostu. Tameśmy widzieli dziwy z synów Enak z rodu olbrzymiego, do których przyrównani zdaliśmy się jako szarańcza. Żadną miarą nie możemy ciągnąć do tego ludu". Gmin wszystek usłyszawszy tę mowę, zaczął wrzeszczeć, płakać i szemrać przeciw Mojżeszowi i Aronowi, wołając: „postanówmy sobie wodza i wróćmy się do Egiptu". A gdy Jozue i Kaleb, którzy oględowali ziemię, starali się mowę kłamliwą sprostować, gmin rozjuszony chciał je kamieńmi pobić. Wtedy ukazała się chwała Pańska (t. j. obłok jasny) nad wierzchem przymierza i Bóg przemówił do Mojżesza: „Dokądże będzie mi uwłaczać ten lud? Uderzę je tedy morem i wytracę... wszyscy ludzie, którzy widzieli chwałę moję i cuda, którem czynił w Egipcie i na puszczy, a kusili mię już przez dziesięć kroć, a nie byli posłuszni głosowi memu, nie oglądają ziemi, którą przysiągłem ojcom ich, na tej pustyni będą leżeć trupy ich; wszyscy, którzyście policzeni od dwudziestu lat i wyżej, a szemraliście przeciwko mnie, nie wnijdziecie do ziemi, oprócz Kaleba i Jozuego... a dziatki wasze, o którycheście mówili, że miały być korzyścią nieprzyjaciołom, wprowadzę, aby widziały ziemię, która się wam niepodobała. Synowie was, będą tułaczami na pustyni lat czterdzieści, według liczby czterdzieści dni, przez któreście oględowali ziemię". I w tej chwili dziesięciu mężów, którzy kłamstwem przyczynili się do szemrania ludu, pomarło nagle.

A szczególniej karze Pan Bóg kłamców, którzy poważają się czernić sławę sług Bożych. Św. Grzegorz, biskup Neocezarei, „cudotwórcą" zwany, już jako uczeń w szkole katechumenów w Aleksandryi odznaczał się pomiędzy rówieśnikami wysoką cnotą a oraz nauką, czem obudził zazdrość w swojem otoczeniu. Z naprawy ludzi złośliwych napadła Grzegorza kobieta najgorszych obyczajów właśnie wtedy, gdy on wobec mężów uczonych świetnie rozwiązywał najtrudniejsze pytania, czyniąc mu z wielkiem wrzaskiem bardzo ciężkie zarzuty i domagając się od niego rzekomej należytości zaległej. Święty spokojnie zwraca się do swojego sługi i karze jej wypłacić żądaną kwotę. Lecz skoro dostała do rąk pieniądze, w tem opętana od złego ducha upadła z przeraźliwym krzykiem na ziemię i z pewnością zostałaby od czarta uduszoną, gdyby Grzegorz swą modlitwą pokorną jej nie uzdrowił.

Opowiada św. Bernard w żywocie św. Malachiasza arcybiskupa i prymasa Irlandyi, który pozostawił po sobie powszechnie znane przepowiednie o papieżach ostatnich czasów, następujące wydarzenie: Pewien bogaty człowiek mający wielkie względy u króla i u jego dworzan ze zazdrości oczernił świętego arcybiskupa. Po chwili spuchł język podłego oszczercy, w którym zwiodło się robactwo. I w siedm dni wśród wielkich boleści nędznik umarł. — Innym razem gdy święty arcybiskup do ludu przemawiał, kobieta złośliwa zaczęła mu przerywać, przezywając go obłudnikiem i złodziejem. Święty milczał na to, ale Pan Bóg się za nim ujął. Kobieta wpadła po chwili w szał i krzycząc w niebogłosy: „Malachiasz mnie dusi", wyzionęła swą niedobrą duszę.

A czytamy w żywocie św. Elżbiety królowej portugalskiej, która zeszła z tego świata w roku 1336, iż miała sługę zaufanego, który w jej imieniu roznosił jałmużny. Pozazdrościł mu tej łaski jeden z dworzan królewskich i oczernił go przed królem, gdy mu towarzyszył na polowaniu. Król uwierzył oszczcercy a podniecony namiętnością wstąpił do huty wapiennej opodal znajdującej się i rzekł do kierownika tejże: „Jutro przyślę wam tu młodego człowieka z zapytaniem, czy już spełniliście rozkaz króla; tego człowieka wrzucicie natychmiast do pieca, gdzie się wypala wapno". Nazajutrz rano posłał król owego sługę królowej do kierownika pieca wapiennego z wiadomem zapytaniem. Ten poszedł ale przechodząc koło kościoła, usłyszał, że właśnie dzwonią na mszę świętą; wstąpił więc do świątyni i zatrzymał się aż do jej ukończenia. Jego potwarcę natomiast paliła ciekawość dowiedzenia się o wyniku zarządzenia królewskiego, pobiegł więc do huty, a pewny, że już po wszystkiem, zawołał ze źle ukrytą radością: „A więc spełniliście już rozkaz króla?" Ledwie to wyrzekł, a już znalazł się w piecu, gdzie zginął natychmiast wśród ognia. Przyszedł później i sługa królowej po wysłuchaniu Mszy świętej i zdziwił się, gdy pachołcy dali mu do poznania, że należy im się nagroda za czyn spełniony, o którym on nic nie wiedział. Król zdumiał się także i przeraził się nie mało, gdy dowiedział się, jak się sprawa skończyła.

Przykładów podobnych w dziejach świata jest liczba nieprzeliczona. Jednakowoż warta

jeszcze podnieść koniec straszliwy wcielonego ojca kłamstwa, głowacza tajemnych towarzystw Woltera, który pisał 21. października 1736 do swego przyjaciela Thierot'a: „kłamstwo jest tylko wtedy występkiem, jeśli powoduje coś złego; przeciwnie jest wielką cnotą, jeśli sprowadza dobre skutki", a towarzyszom swoim występującym przeciw Kościołowi świętemu udzielał takiej rady: „Bracia, kłamcie, i to bezczelnie: zawsze z tego coś pozostanie". Owoż ten bezbożnik umierając, pragnął mieć kapłana, lecz masoni nie dopuścili żadnego, a konając w najwyższej rozpaczy, uchwycił naczynie nocne i zawartość jego wlał we wnętrze swoje. A praca jego na kłamstwie oparta przyniosła Francyi i całemu światu, jak najzgubniejsze owoce. Również towarzystwa tajne dzisiaj na świecie rozpowszechnione słowy i pismem szerzą zepsucie i wywrot powszechny zapomocą kłamstwa. Owoce tej bezbożnej pracy będą niechybnie także wielce zgubne.

Tylko na prawdzie można zbudować coś trwałego. Tak nas uczy doświadczenie i dzieje. Kłamstwo popłaca tylko chwilowo i to nie zawsze, prawda zaś prowadzi bezpiecznie i daleko, bo do szczęśliwej wieczności. Stek kłamstw nagromadzony dzisiaj na świecie przez tajne towarzystwa sprowadził na ziemię zamięszanie i klęski niewidziane dotąd, a sprowadzi jeszcze większe.

Powściągliwość a nasze drzewa owocowe.

Powściągliwość — święte słowo! Nikt nie będzie uczciwym ani szczęśliwym, jeżeli nie chce się powściągnąć, aby złego nie czynił wcale, a dobrego używał zawsze z miarą. Prawda, że trudno się powściągnąć, ale się powściągnąć można i trzeba. Jakże zadowolonym w duszy czuje się człowiek powściągliwy!

Ale mało jest powściągliwych.

Nasze sady i drzewa owocowe smutnie świadczą o naszej polskiej niepowściągliwości.

Zapobiegliwy gospodarz posadził przy swym domu dzewka owocowe, pielęgnował je, szczepił i cieszył się, że mu wnet wydadzą smaczny owoc. Drzewka szybko i bujnie wzrastały.

Przyszła piąta wiosna, drzewka obłożyły się pachnącym kwiatem. Serce gospodarza radowało się mocno. W czerwcu ukazały się na drzewach duże, zielone owoce, które z dnia na dzień wzrastały i poczynały się rumienieć. Tymczasem radość gospodarza coraz bardziej słabła. Oto, gdy od czasu do czasu przechodził przez sad, spostrzegł, że pod drzewami gęsto leżą piękne jabłka, gruszki i śliwki: jedne nagryzione, drugie zębami pokłute, inne pokaleczone i porzucone. Raz przy końcu lipca wyszedł rano przed dom i zobaczył, że papierówka wygląda jakby po wojnie: zbita, obdarta z liści z połamanemi gałęziami i pozbawiona owocu. Jakiż ból objął jego duszę, gdy spostrzegł, że nocą jakiś niegodziwiec wszedł na drzewo i tak je strasznie poturbował i okradł.

Nietyle owocu mu żal było, jak tego biednego drzewa i swej pracy. To samo przydarzyło mu się kilka razy w jesieni. Dotąd pilnie chodził koło drzew, ale odtąd myślał sobie szkoda mej pracy. Gdybym posadził wierzby koło domu, tobym choć płot z gałęzi ugrodził. Z drzew owocowych nie mam ani owocu, ani gałęzi, a tylko zmartwienie.

Oto macie, Czytelnicy niepowściągliwość.

Człowiek niepowściągliwy, gdy zobaczy na drzewie owoce, nie pomyśli sobie: to nie moje a cudzego brać się nie godzi. Taki człowiek niepowściągliwy widzi, że owoc zielony i wie, że on taki sam jak trawa, co pod drzewem rośnie, ale nie powstrzyma się: owoc zerwie wbije przynajmniej do niego zęby i rzuci. Taki niepowściągliwy nie zważa na to, że całe lata trzeba pielęgnować drzewko, aż wyrośnie; o, nie, on gotów całe drzewo uciąć lub złamać, żeby jedno jabłko zjeść albo nadgryść. Taki niepowściągliwy nie myśli o tem, że nikt nie będzie drzew sadził, jeżeli inni będą je lekkomyślnie psuli. Taki człowiek mało co się różni od dzikiego zwierza.

W ubiegłym roku dał P. Bóg urodzaj na owoce. Nawet drzewa przydrożne były obciążone obficie owocem. Ale jakże biedne były te drzewka! Za to, że obrodziły, każdy kto szedł drogą, mścił się na nich. Furman jadąc drogą ciął po drzewach batem, a owoc jak grad sypał się do rowu. Chłopcy bili po drzewach kamieniami lub drągami. Inni ściągali gałęzie niższe i najczęściej je łamali, aby dostać gruszkę lub śliwkę. Inni wreszcie wspinali się na drzewa, i tam dokończali niszczycielskiej roboty. W końcu wyglądały drzewa jak cepami zbite: obdarte, połamane, poschnięte, a około nich wydeptane zboże i trawa. Gdym na to patrzył, myślałem w duszy: święta powściągliwości, czemu cię nie znają?

Byłem ubiegłego roku w Czechach. Widziałem drogi wysadzone po obu stronach najpię-

kniejszemi drzewami owocowemi. Widziałem drzewa owocowe w polu rosnące, przez nikogo nie pilnowane. Nie widziałem nigdy, aby kto zrywał owoc, rzucał na drzewo kamieniem. Tak jak u nas nikt cudzego owsa ani żyta nie kosi ani nie zabiera, tak tam nikt cudzego jabłka, gruszki, śliwki nie dotknie — choćby najbardziej były dojrzałe.

W Krakowie w każdym handlu owocowym znajdziesz jabłka i gruszki z Tyrolu, z Francyi, z Włoch a nawet z Australii. Nieraz jedno jabłko australskie kosztuje 25 centów. Ludzie te jabłka kupują i płacą drogo, bo naszych owoców nie ma. Tam, gdzieby powinny róść drzewa owocowe, rosną u nas garbate wierzby. Lud szuka po świecie zarobku, a tu ziemia leży odłogiem.

Rodzice, uczcie wasze dzieci powściągliwości. Obcych owoców niech ani nie tkną, a swoich także nie, dopóki nie dojrzeją. Ale i dojrzałych owoców niech dzieci same sobie nie biorą, niech im je dają starsi.

Czy to możliwe? Tak jest. Znam domy włościańskie, gdzie tej powściągliwości przestrzegają. Dzieci wiedzą o tem, że daleko owoc lepszy, gdy dojrzały, i żadne nie ma nawet pokusy zrywania przed czasem owoców.

Kto tej powściągliwości nabędzie i kto jej innych nauczy, ten więcej dobrego zrobi dla kraju niż niejeden, który został wybrany posłem.

Ks. R

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy

Rozdz. III. O trzeciem przykazaniu Bożem.

Pamiętaj abyś dzień święty święcił.

1. Przykazanie to obejmuje dwa nakazy: abyśmy w niedzielę zaniechali wszelkich robót służebnych i abyśmy uczestniczyli w słuchaniu Mszy świętej. W starym zakonie sobota była dniem świątecznym. Na miejsce święta dnia sobotniego zaprowadzili Apostołowie święcenie niedzieli, którą Pan Bóg, jak naucza św. Leon, uświęcił wielokrotnie, w niedzielę bowiem Bóg stworzył świat, Jezus Chrystus powstał z martwych, a Duch święty zstąpił na Apostołów.

To przykazanie święcenia świąt, naucza św, Tomasz (2. 2. qu. 122.) z ogółem doktorów, o ile dotyczy obowiązku chwalenia Boga pewnym rodzajem czci niekiedy w ciągu życia, jest obyczajowem i obowiązuje wszystkich ludzi mocą prawa przyrodzonego; jest zaś obrzędowem, o ile wyraźnie określa dnie. A ponieważ stary zakon już nie istnieje, a zatem przykazanie obrzędowe już więcej nas nie obowiązuje, teraz o zachowaniu świąt stanowi przykazanie Kościoła, określając dokładnie dnie, które powinny być święcone.

2. A teraz pytam się: w jakim celu Bóg ustanowił święta? — Jak przez sześć dni tygodnia z woli Bożej mamy głównie załatwiać, nasze potrzeby cielesne, tak Bóg chce, abyśmy w dzień świąteczny starali się w szczególniejszy sposób o swe dobro duchowne: abyśmy nie tylko słuchali Mszy świętej, ale i kazania, abyśmy polecali się Panu Bogu i uczestniczyli także w innych nabożeństwach kościelnych.

A tymczasem ileż to ludzi przepędza święta na pijatyce, na grach i na rozmowach wszetecznych! Posłuchajcie co opowiada Suriusz (tom 5. rozdz. 9): W mieście Dia żył święty biskup imieniem Szczepan. Ten wyczerpawszy wszystkie środki, aby lud swój odwieść od tańców, gier i pijatyki w dnie świąteczne, uprosił u Pana Boga, iż dnia jednego okazało się mnóstwo czartów w postaciach straszliwych, na których widok lud niezmiernie przerażony wzywał zmiłowania Bożego. Wtedy święty biskup otrzymawszy od owieczek swoich przyrzeczenie poprawy, sprawił swoją modlitwą, iż postacie straszliwe szczezły.

§. 1. O obowiązku wstrzymywania się od robót służebnych.

Należy rozróżnić trzy rodzaje robót: służebne, wyzwolone i pospolite. Naucza święty Tomasz (z Sent. dist. 37.), iż w duchownem rozumieniu do robót służebnych należą grzechy, lecz w znaczeniu dosłownem rozumieją się te prace, któremi zwykle zajmują się tylko słudzy. Te roboty nazywają się także pracą ręczną. Do takiej liczy się: budowanie, kopanie, szycie, wyrabianie rzeczy ze żelaza, kamienia i drzewa i t. p. roboty, które wymagają wysiłku rąk. I właśnie takie prace były zakazane w starym zakonie (Lev. 23. 7.): „żadnej roboty służebniczej weń (tj. w tym dniu) robić nie będziecie“.

Pracami „wyzwolonemi“ albo umysłowemi nazywają się te zajęcia, które wykonują osoby niezawisłe, jako to: uczenie się, nauczanie, granie na instrumentach, pisanie i t. p.; i te wolno wykonywać w dni świąteczne, choćby były spełniane gwoli pewnego zysku. Również uczeni liczą powszechnie do prac wyzwolonych także przepisywanie pism, ponieważ takie zajęcie ma związek z uprawą umysłu.

Robotami zaś „pospolitemi“ nazywają się te prace, które bywają wykonywane bądź od sług bądź od osób niezawisłych.

4. A zatem w dni świąteczne są zakazane tylko roboty służebnicze, a wcale nie są zakazane zajęcia wyzwolone i pospolite. A więc nie jest zakazanem w dni świąteczne odbywanie podróży, ani nawet polowanie ze strzelbą albo ze siecią wedle zdania powszechniejszego i więcej prawdopodobnego, ponieważ ono jest wspólne tak sługom jak i wolnym. Raczej łowienie ryb zdaje się być robotą służebniczą, jeśli połączone jest z wielkiem utrudzeniem, na co wskazuje prawo kanoniczne (rozdz. 3. de feriis), gdzie dla łowienia sardeli uzyskano zwolnienie od papieża.

5. Atoli należy dobrze sobie spamiętać, że w dni świąteczne zakazane są także sprawy „sądownicze“ i „targowe“, jako to: pozywanie do sądu, wytaczanie skarg. wydawanie wyroków, wyjąwszy wypadki konieczne i względami religijnymi wskazane, jak to czytać można w prawie kanonicznem w rozdziale ostatnim de feriis. Również zakazanem jest w dni świąteczne sprzedawanie rzeczy w kramach publicznych; lecz to dozwolonem jest na jarmarkach i targach już przez zwyczaj uprawnionych, albo gdy się sprzedają rzeczy potrzebne do użytku codziennego, jakoto: pokarmy, napoje itp.

6. Jakie powody sprawiają, iż praca jest dozwoloną we święta? Najpierw dopuszcza pracę we święta 1. „zwolnienie“ otrzymane od biskupa albo też od proboszcza, jeśli jest ku temu rozumna przyczyna. 2. Potem pozwala na to „zwyczaj“ od dawna istniejący w pewnej miejscowości, byle ten zwyczaj był przedawnionym a od biskupa nie zwalczanym. 3. Potrzecie pozwala na pracę miłość, aby dopomódz jakiemu człowiekowi, który znajduje się w potrzebie. 4. Dalej pozwala na pracę „konieczność“, jeśliby np. ktoś nie miał czem się pożywić dnia pewnego, gdyby nie pracował, albo jeśli pracuje dla uniknięcia znacznej szkody; i przeto wolno pracować około zboża i około siana w polu a w ogrodzie przy zbiorze owoców, aby je uchronić od zniszczenia przez niepogodę i słotę. Także wolno pracować we święta około rzeczy, których potrzebujemy, jak np. gotować potrawy, zamiatać, sprzątać w izbie, słać łóżka i t. p. 5. Pozwala na pracę „cel zbożny“, np. wolno pracować na roli należącej do kościoła ubogiego, albo przy jego budowie „za darmo“; jednak na to musi być wyraźne pozwolenie od biskupa i ważna a rzeczywista potrzeba. 6. A wreszcie wymawia od pracy „małość“ rzeczy. A zaś kiedy jest rzecz wielka? — Jedni uczeni twierdzą, iż gdy praca godzinę trwa a inni ją do dwóch godzin rozciągają. Atoli małość rzeczy nie wymawia od grzechu powszedniego, gdy nie ma żadnej przyczyny po temu.

7. Niektórym ludziom nie chce się pracować w dnie powszednie, ale za to we święta nie wstydzą się robić do południa i do roboty zmuszają swoje dzieci i sługi. „Bo, ojcze, myśmy biedni“ — mawiają. — Nie każde ubóstwo zwalnia od zachowania przykazania kościelnego. Ażeby ci wolno pracować we święto, ubóstwo twoje i nędza twoja powinna być taką, iżbyś ty albo rodzina twoja nie mogła się pożywić onego dnia, jeślibyś nie pracował. Zresztą każdy człowiek, któremu życie upływa z ciężkością jakby po grudach, jest ubogim i znajduje się w pewnej potrzebie, ale byle jaka potrzeba nie uprawnia jeszcze do pracy świątecznej. A dzieci, którym ojciec każe we święta pracować wbrew przykazaniu Bożemu, mają wiedzieć, iż nie są obowiązane go słuchać; owszem grzeszą, gdy go słuchają wówczas. Tylko wtedy mogłyby mieć wymówkę, jeśliby w razie oporu rozkazom ojcowskim musiały ponosić wielką szkodę albo przykrość znaczną, ponieważ nie obowiązują przykazania kościelne, gdy z ich zachowania wypływa wielki kłopot. Chłopcy zaś i czeladnicy służący u takich służbodawców, powinui im wręcz oświadczyć: „Dzisiaj jest święto a ja jestem chrześcijaninem: nie wolno tedy pracować.“ A jeśliby ich przełożeni zmuszali groźbami ciężkiemi do pracy, powinni w możliwym przeciągu czasu od nich odejść a wyszukać sobie takich chlebodawców, którzy zachowują przykazania Boże i kościelne.

8. Posłuchajcie teraz, jak Pan Bóg karze tych, co pracują we święta. W dyecezyi Fano obchodzono uroczystość św. Ursa biskupa i patrona Fano; w ten dzień jeden z rolników wyjechał w pole z pługiem i zaczął orać, a zapytany od ludzi, dlaczego nie zachowuje święta św. Ursa, odpowiedział: „Jeśli on jest Ursem, to ja jestem takim człowiekiem, który potrzebuje chleba“. Skoro to wymówił otworzyła się ziemia i pochłonęła go z pługiem i z jego wołmi. A podziśdzień w onej wsi, która się zowie „Rossano“, można jeszcze widzieć ślady tej bezdennej przepaści.

9. Poczciwy człowiecze, co ty sobie myślisz? Ty może sądzisz, iż te twoje roboty, które podejmujesz w święta, ci coś pomogą? — Jesteś w błędzie, owszem one cię jeszcze bardziej

pognębią. Powiem ci, co się dwom szewcom wydarzyło. Jeden z nich miał się dobrze wraz z całą swoją rodziną, a drugi, mimo iż nieustannie pracował nawet we święta, przymierał głodem wraz z dziećmi swemi. Pewnego razu głodujący pyta się szewca, który zachowywał przykazanie kościelne: „Przyjacielu, jak ty robisz? Ja pracuję bez wytchnienia, a nie mogę wyżyć!“ — A drugi mu odpowiedział: „Ja się każdego rana porozumiewam z moim przyjacielem, który mnie zaopatruje we wszystko“. — Na to odrzekł pierwszy: „Zapoznaj mnie z tym twoim przyjacielem tak łaskawym“. — Drugi mu to przyrzekł i jednego poranku zaprowadził go do kościoła, gdzie obaj słuchali mszy świętej. Wyszedłszy z kościoła rzekł pierwszy: „A gdzież jest przyjaciel, który cię zaopatruje?“ — „A czyś nie widział Pana Jezusa na ołtarzu? Toć mój przyjaciel, który ma o mnie staranie“, odpowiedział drugi. Otóż bracia moi widzicie, że jedynie nas Bóg zaopatruje, a nie grzech; a Pan Bóg tych zaopatruje, którzy zachowują jego zakon, a nie tych, którzy gardzą zakonem.

20. Należy wiedzieć, iż papież Benedykt XIV. zacząwszy od roku 1748 rozporządził, aby w królestwie Nepolitańskim i w Sycylii krom niedziel i świąt najuroczystszych można w inne święta pracować, kto chce a pozostawił tylko obowiązek wysłuchania Mszy świętej. Święta zaś wyjęte, w które nie godzi się pracować, są wszystkie niedziele a potem pierwszy dzień Bożego Narodzenia, Nowy Rok, Trzech Królów, Wniebowstąpienia i Bożego Ciała: Potem 5 uroczystości Najświętszej Maryi Panny, jako to: Niepokalane Poczęcie, Narodzenie, Zwiastowanie, Oczyszczenie i Wniebowzięcie; a potem uroczystość świętego Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych, a wreszcie święto przedniejszego Patrona, każdego miasta albo wsi w dyecezyi.

§. II. O obowiązku słuchania Mszy świętej.

11. Co to jest Msza święta? — Jest to ofiara, w której ofiaruje się Panu Bogu Ciało i Krew Pana Jezusa pod postaciami chleba. Aby temu obowiązkowi uczynić zadosyć, wymagają się dwie rzeczy: zamiar i uwaga. Najpierw wymaga się intencyi, to jest, aby osoba miała zamiar słuchania Mszy świętej. Stąd nie czyni obowiązkowi zadosyć, który znajduje się w kościele podczas Mszy świętej przemocą do tego zmuszony, albo aby się kościołowi przypatrzyć, albo oczekując swego przyjaciela, albo w innym zamiarze, aniżeli słuchać mszy świętej. A gdyby kto słuchał Mszy świętej z pobożności, mniemając, że jest dzień roboczy, a potem dowiedziawszy się, że to święto uroczyste, czy obowiązany jest, słuchać jeszcze drugiej Mszy świętej? — Nie, ponieważ wystarcza, że jest wykonana praca polecona, chociażby nie zwróciło się uwagi, iż mamy obowiązek słuchania Mszy świętej.

12. Potem wymaga się baczenia to jest osoba ma uważać na ofiarę, która się odbywa. Ta zaś uwaga powinna być zewnętrzną i wewnętrzną. Jest pewnem, iż obowiązkowi nie staje się zadosyć, jeśli się słucha Mszy świętej bez uwagi „zewnętrznej“, jako to: gdyby kto podczas odprawiania Mszy świętej spał, albo był pijanym, albo pisał, albo z innymi rozmawiał, albo zajmował się sprawami innemi. — Spierają się zaś uczeni, czy czyni się obowiązkowi zadosyć bez uwagi „wewnętrznej“, to jest, jeśli ludzie zwracają podczas Mszy świętej uwagę na co innego, aniżeli co się przed oczyma ich spełnia, bo wtedy przez roztargnienie wewnętrzne myślą nie o Panu Bogu, ale o czem innem. Wielu uczonych twierdzi, że takowi popełniają tylko grzech powszedni, ilekroć dopuszczają się raztargnienia wewnętrznego, ale nie grzech śmiertelny i czynią zadosyć co do istoty obowiązkowi słuchania Mszy świętej, ponieważ są obecni na niej moralnie. Jednak zdanie powszechniejsze uczonych ze świętym Tomaszem na czele utrzymuje, że tacy nie czynią zadosyć obowiązkowi. Wszakże to się rozumie tylko o tych, którzy z rozmysłem dopuszczają się roztargnień i na nie przyzwalają. Przeto wzywam was, abyście podczas słuchania Mszy świętej myśleli o ofierze, która się wtedy sprawuje. Myślcie o męce Pana Jezusa, ponieważ Msza święta jest odnowieniem ofiary, której dokonał Zbawiciel ze samego siebie, umierając na krzyżu; albo też rozmyślajcie o jakiej prawdzie wiecznej, np. o śmierci, o sądzie, o piekle; kto umie czytać, niech czyta z pewnej książki do modlenia, może odmawiać także godzinki do Najświętszej Maryi Panny: a kto nie umie czytać, jeśli nie chce rozmyślać, niech uważa na czynności, które spełnia kapłan.

A gdyby kto się spowiadał podczas Mszy świętej, czy czyni zadosyć obowiązkowi słuchania Mszy świętej? — Nie, bo wtedy byłby na niej jako winowajca, który oskarża się z grzechów, ale nie jako ofiarujący; a jest rzeczą pewną, iż kto słucha Mszy świętej, ten ofiaruje społem z kapłanem.

13. Stąd byłoby rzeczą dobrą, aby słuchający Mszy świętej ofiarowali ją w celach, na

jakie została ustanowioną. Msza zaś święta jest ustanowiona: 1. aby złożyć cześć i hołd Panu Bogu; 2. ażeby Mu podziękować; 3. aby Mu uczynić zadosyć za nasze grzechy; 4. a wreszcie aby wyprosić od Niego łaski nam potrzebne. A zatem w czasie Mszy świętej powinniśmy 1. ofiarować Panu Bogu tę ofiarę Jego Syna ku uczczeniu Jego Boskiego Majestatu, 2. dziękować Mu za wszystkie dobrodziejstwa odebrane, 3. ofiarować Mszą świętą na zadosyćuczynienie za nasze grzechy, i 4. wypraszać od Pana Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa łaski, które są nam potrzebne do zbawienia. Osobliwie zaś podczas podniesienia Przenajświętszej Hostyi, błagajmy Pana Boga przez miłość dla Jezusa Chrystusa o odpuszczenie grzechów. A podczas podniesienia kielicha prośmy przez zasługi tej krwi Boskiej o miłość Jego i o święte wytrwanie. A gdy kapłan się komunikuje, czyńmy Komunię duchowną, mówiąc: „Jezu mój, ja Ciebie pragnę, ja Cię obejmuję, nie dopuść, Panie, abym kiedykolwiek odłączył się od Ciebie“.

14. Krom tego należy pamiętać na rzeczy następujące: 1. Kto opuści pewną część Mszy świętej, grzeszy śmiertelnie, jeśli ta część jest znaczną. Atoli kiedy część mszy świętej jest znaczną? — Jedni mówią, że aby uchylić się od winy ciężkiej, wystarczy być obecnym podczas ofiarowania, czyli podczas tej modlitwy, którą odmawia kapłan po Ewangelii, a to dlatego, ponieważ według nauki św. Izydora Msza święta w starożytności zaczynała się od ofiarowania. Jednakowoż zdanie lepsze i powszechniejsze twierdzi, że wtedy jest już rzecz znaczna, jeśli chrześcijanin nie jest obecnym na Mszy świętej aż do Ewangelii włącznie. Jest zaś zdanie powszechne, iż chrześcijanin nie grzeszy ciężko, jeśli nie jest obecnym od początku Mszy aż do lekcyi, albo po Komunii kapłańskiej aż do końca Mszy. Ktoby zaś nie był obecnym podczas Konsekracyi albo podczas Komunii kapłańskiej, ten nie czyni zadosyć obowiązkowi, ponieważ twierdzę, iż istota ofiary zawiera się w konsekracyi i w Komunii.

15. Również jest uwagi godnem, że zdanie: „kto równocześnie słucha dwie połówki Mszy świętej odprawiane przez dwóch kapłanów, czyni zadosyć obowiązkowi“, jest potępione od Innocentego XI. — Atoli gdy słucha dwie połówki Mszy świętej w różnym czasie, to jest, połowę odprawioną przez jednego kapłana a drugą połowę przez innego, czyni zadosyć obowiązkowi? — Wielu uczonych twierdzi, że czyni zadosyć, byle tylko był obecnym na konsekracyi i na Komunii odprawianej przez kapłana jednego.

16. Po trzecie należy pamiętać, że zupełnie czyni zadosyć obowiązkowi, jeśli jej słucha, znajdując się w chórze poza wielkim ołtarzem albo poza filarem kościoła, a nawet zewnątrz kościoła, nie widząc wcale kapłana, byle tylko łączył się z ludem, będącym wewnątrz kościoła, do tego stopnia, iżby za pośrednictwem innych mógł widzieć to, co się dzieje we Mszy świętej.

Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem, poniósł w roku 1904 wielką stratę materyalną z powodu pożaru, który zniszczył nam do szczętu jeden dom mieszczący w sobie: jadalnię, kuchnię, piekarnię, sypialnię itp. ubikacye. Brak tychże ubikacyi odczuwamy bardzo dotkliwie i dlatego zabraliśmy się do ich wybudowania. Ponieważ zaś na to nietylko żadnych funduszów nie mamy, ale w obecnym czasie odczuwamy brak chleba prosimy pokornie szlachetnych Czytelników niniejszego pisma, aby raczyli nas wesprzeć.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Wydział Rady powiatowej Stary Sambor 20 k, ks. Tołowiński Siedlec Prusy 20 k, p. Stanisław Koza Roztoka 13 k, ks. Dr. Stanisław Spis Kraków 10 k. Wydz. Rady pow. Jasło 5 k. H. Richtarski Osterwitz, Prusy 5·86 k, p. Uhma Kraków 12 k, p. Roman Wanatowicz Krużlowa 10 k, p. Eugenia Sokołowska Kraków 2 k, p. Wędrychowska Komarno 7·20 k, p. Marya Husterleiter Przemyśl 20 k, p. Józef Kalus Choszów Prusy 7·63 k, ks. J. Janiszewski Tartaków 4·20 k, p. Henryk Szostkiewicz Jasło 10 k, p. Jan Chudzik Maków 2 k. p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Marya Szwabowiczowa Stanisławów 40 k, Wydział Rady pow. Tarnobrzeg 25 k, p. Helena Dolińska Husiatyn 4 k, ks. Józef Tereszkiewicz Stary Sambor 10 k, p. Jan Książek Kaczyn 10 k, ks. Jankowski Turawa Prusy 10 k. p. Bazyli Dering Wyszatyce 4 k, p. Antonina Marxen Czernichów 6 k. p. Marya Pantoflińska Żywiec 20 k, p. Teofil Gębarowicz Buczacz 2 k. p. Helena Bilińska Żółkiew 20 k. ks. Bronisław Wojaczyński Krzemienica 2 k, p. Stanisława Piazza Jasło 6 k. P. Larysz Niedzielska Śledziejowice 50 k, p. Kazimira Kellerman Kańczuga 20 k, p. Jędrzej Kowalczyk Rymanów 10 k, P. Hrabia Karol Lanckoroński. Jagielnica 100 k. p. Julian Rydlewski Kraków 12 k, ks- J. N. Myślenice 5 k, ks. F. S. J. Wysoka Strzyżów 13·40 k, ks, kanonik Franciszek Walczyński Tarnów 20 k. ks. Adolf Brandt Maków 6·20 k, p. Konstancya Piechocka Trzemeszno 11 k, ks. kanonik Tomasz Grodecki Bochnia 10 k, p. N. N. Sędziów 1 kor. P. P. Urzędnicy Hr. Potockich Krzeszowice 40 k, p. Franciszek Pawlik Podgórze 10 k. ks. Andrzej Mytkowicz Kraków 2 k, Kasa miejska Jasło 10 k.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.